

Andrzej Pelczar

- *In memoriam*

Profesor Andrzej Pelczar, niespełna cztery tygodnie przed śmiercią, powiedział w Auli Collegium Novum: „najtrudniej jest zdać przed tymi, którzy odeszli”. Słyszałem to, siedząc wśród znakomitych słuchaczy – w obliczu całego majestatu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nikt, nikt nie mógł wtedy przypuścić, że były to Jego dni przedostatnie. A dosłownie w przedostatnim dniu, przez pół godziny rozmawiałem z Andrzejem Pelczarem. Trzecim rozmówcą był Profesor Jerzy Janik. Pozostało wtedy 22 godziny! Andrzej zrezygnował z pójścia ze mną (w dwie godziny później) na krakowską premierę dokumentalnego filmu Andrzeja Wajdy: „Aktorzy przyjechali”. A rzecz dotyczyła ukochanego przez trzy pokolenia Pelczarów Gdańska.



foto. Andrzej Kobos

I teraz przyszło mi tymi kilkunastoma zdaniem zdać taki najtrudniejszy egzamin wobec Profesora Andrzeja Pelczara, który odszedł.

Profesora (wówczas jeszcze magistra) Andrzeja Pelczara pamiętam od początku moich studiów fizyki – od 1961 roku. Z jedną (może dwiema?) grupami studentów mojego roku prowadził ćwiczenia z analizy matematycznej. Ja akurat nie byłem w Jego grupie, ale mój przyjaciel z roku, Rafał Dymarz, dotąd wspomina, jak znakomitym Nauczycielem był wówczas Andrzej Pelczar. Opowiedziałem to Profesorowi w marcu 2010. Ucieszył się.

Los dał mi wyjątkową szansę. Od roku 2005 z Profesorem Andrzejem Pelczarem stykałem się często i blisko w Polskiej Akademii Umiejętności. Na co dzień. Także w długiej rozmowie do serii „Po drogach uczonych”. Spotykaliśmy się również na posiedzeniach Komisji Historii Nauki, której przewodnictwem objął w 2006 roku. Rozmawiało się nam i dyskutowało znakomicie. Darzyłem Profesora ogromnym szacunkiem. Rozmawialiśmy dużo, także przez telefon. Zapamiętałem Jego sposób mówienia, gesty, „body language”. 22 marca 2010 przeprowadziłem z Profesorem dłuższą rozmowę o latach 1980. na Uniwersytecie Jagiellońskim, o czasach „Solidarności”, stanu wojennego i przełomu politycznego w roku 1989, a w szczególności o okresie 1984–1987, gdy był prorektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. W tych paru tygodniach zaprzyjaźniliśmy się bardzo blisko. Poczuję się zaszczycony, gdy Profesor zaproponował obustronne zwracanie się do siebie po (tym samym zresztą) imieniu, zarzucając wobec mnie, przejęty od swojego Mistrza, profesora Tadeusza Ważewskiego, zwrot „Panie Kolego”.

Ten sam los sprawił, że nie było to na długo – niemniej bardzo serdeczne. Ostatnią autoryzowaną wersję tekstu naszej rozmowy do publikacji otrzymałem od Andrzeja 6 maja 2010. Być może była to ostatnia rzecz, którą udało Mu się zakończyć.

18 maja, około godziny 18, poraziła mnie w PAU wiadomość o śmierci Profesora Pelczara. Grom. Koniec. – Przychodzimy... odchodzimy. I myśl: Andrzej tak się spieszył w tym co robił, żył tak intensywnie...

Niedawno Profesor Aleksander Koj powiedział do mnie: „Andrzej Pelczar jest do bólu przyzwoitym człowiekiem”. Cóż ja mogę do tego dodać? Że Andrzej Pelczar był mądrym, wspaniałym, serdecznym Człowiekiem, optymistą, wielką osobowością, że matematykę traktował jako pasję? To już powiedziano. Że Go żegnaliśmy? Że nauczyłem się od Niego wiele? Że mi Go brak? ...

Andrzej Kobos